



# MARYAWITA

## Czciciel

### PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

## Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

### DOWODY ISTNIENIA

#### PANA BOGA.

Moralność nauki Chrystusowej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

W przyszłym życiu to szczęście będzie niezachwianem, bo żadne zło nie stanie już na jego drodze; lecz i na ziemi ono jest jedynie prawdziwe. Cała nasza istota jest wówczas w doskonałej równowadze, czuje w sobie pokój gruntowny, wynikający z przeświadczenia, że wszystko w nas jest w porządku i w zupełnej zgodzie pod wszelkim względem; mianowicie: względem Boga, iż znamy Go, miłujemy jako jedyne prawdziwe dobro, a ta pewność uspakaja serce nasze, uwalniając je od ciężaru niepokoju, przywiązanego do

ubiegania się za fałszywymi dobrami. Względem nas samych — widzimy swą słabość i panujemy nad nią; jesteśmy władcami swej duszy. Względem dóbr doczesnych — posiadamy je, nie będąc pod ich jarzmem, i używamy ich bez troski. Względem cierpień naszych — osładzamy ich gorycz, przyjmując je z rezygnacją, jako zawierające w sobie dobro prawdziwe, gdyż zesłane są od Boga, który nas miłuje i sam pociesza. Względem społeczeństwa — jesteśmy z niem w zgodzie, bo dopełniamy wszystkich obowiązków i miłości bliźniego, która nam wszędy braci ukazuje. Względem śmierci, tego wielkiego postrachu natury, oczekujemy jej jako zwiastunki uwolnienia i nie boimy się jej wcale, bośmy sami zamarli już dobrowolnie dla wszystkiego, co trzeba opuścić. Nakoniec, względem przyszłego życia, owej wieczności tajemniczej, wchodzimy do niej już na tej ziemi przez zjednoczenie się z Bogiem, które ona ma uzupełnić i ustalić.

Niepodobna wyrazić szczęścia tego stanu duszy chrześcijańskiej, którem się ona napełnia, pomimo umartwień i poświęceń się swoich; równie jak niepodobna wysławić tego niesmaku jakim przepełnia się dusza światowa, pomimo uciech

i rozkoszy, za któremi się ugania. Swoboda, pewność, pokój, miłość, przenikają wszystkie uczucia duszy chrześcijańskiej i stanowią w około niej jakby atmosferę jasną, w której ona czerpie rozkosz niewymowną i anielskie życie. I to nietylko serce czuje tę błogość, lecz i wszystkie władze, a szczególnie umysł, jako wyswobodzony od przesądów, z namiętności pochodzących, i wzbogacony prawością poglądu, czerpaną z zasady, która go stawia ponad wszystkie rzeczy ludzkie. Lepiej bowiem wtedy prawdę można wiedzieć, kiedy przedmiot mamy całkiem przed oczyma, aniżeli kiedy sami w nim jesteśmy. — Owóż i chrześcijanin, przez oderwanie się od stworzeń, stając zewnątrz nich, ze wewnątrz siebie samego i zewnątrz czasu, a przebywając w łonie samego Boga niejako, lepiej patrzy na wielkie widowisko rzeczy ludzkich. Jest on ze stanu swego prawdziwym moralistą i psychologiem. Sama rozważa o działaniu Opatrzności na jego życie, i łaski Bożej na jego duszę, zachwyca go i zasila prawdą; widzi on samego siebie i rozsądza swe postęпки, a nawet myśli i żądze zaledwie poczęte, jakby był drugą osobą w sobie; przeziera sam siebie, waży i mierzy, we wszelkich poruszeniach swej woli, czując jej nieregularność lub prawość podług stosowania się z prawidłem Boskiem, którego się trzyma. Słowem, według wyrażenia Pisma Świętego, ma on w ręku duszę swoją. Wszystkie też inne rzeczy, dla tejsze przyczyny widzi wyraźniej niż kto inny; bo rozważając sam siebie, uczy się poznawać naturę ludzką. To ciągle baczenie na siebie i na prawidło swoje, rozwija w nim zmysł moralny i nadaje mu przenikliwość, przed którą nic się nie utai. Społeczeństwo jest dlań widowiskiem, którego widzi całą próżność. Umysł jego, wyswobodzony z pod zmysłów, postępuje pewniejszym krokiem w poszukiwaniu prawdy w naukach; a smak jego estetyczny oczyszczony i delikatniejszy przenika i wznosi się do bardziej niematerialnych piękności w sztukach. Cała słowem dusza jego, wzniosłością poglądem obdarzona, zapa-

truje się na świat głębszym i pewniejszym wzrokiem.

Oto są rzeczywiste skutki zasad Ewangelii, stosowanych w życiu. Stanowią one, jak widzimy, najczystsza filozofię. Spełniając je człowiek jest spokojny na drodze, którą ma do przebieżenia na tym świecie, spokojny o cel, do którego go wiodą. Rozumie on życie przed i po śmierci, rozumie sam siebie, wie jakie są zamiary Boga względem niego, miłuje Go za dobroć widoczną w tych zamiarach; szczęśliwy jest tem szczęściem, którem obdarza wiara w naukę, rozwiązującą wszystkie owe wielkie kwestye, które człowieka obchodzą.

Musimy tedy uznać, że podstawa moralności Ewangelicznej, miłość Boża, prowadząca nas do zaparcia się siebie, jest rodzicielką prawdy i doskonałości bezwzględnej w stosunkach naszych z Bogiem, z powinnościami naszymi, z ludźmi i z sobą; zarazem, że ta jej prostota, płodność i wzniosłość świadczy, że nie może być owocem umysłu ludzkiego, lecz pochodzi od Boga.

Surowość zresztą tej zasady względem natury naszej, sprzeciwiająca się wszystkim jej skłonnościom, przypuszcza skażenie nasze, które ze swej strony nie dozwala przypuścić, żeby człowiek był zdolnym taką zasadę wymyślić. Mógł on marzyć o wszelkich innych zasadach moralności, oprócz tej jednej, bo ta zawsze była przeciw jego usposobieniu, które również wynikało z zasady przeciwnej naturze, a mianowicie: miłości ku sobie, aż do zaparcia się Boga. Między tym stanem a zasadą, która nas z niego wydobyla, jest różnica taka, jaka jest między życiem a śmiercią. Żeby człowiek zdołał ją wynaleźć, musiałby sam jej nie potrzebować. Bo wyrzeczenie się wszystkiego, a w końcu samego siebie, wydawało się człowiekowi czystem głupstwem; sama nawet myśl o czemś podobnem nie mogłaby w ludzkim umyśle powstać; musiałby chyba człowiek, co także jest niepodobieństwem, przewyższyć sam siebie,

jak powiada Montaigne, żeby mógł do-  
sięgnąć idei miłości Boga aż do zaparcia  
się siebie. Czyż więc z tego nicestwa  
mogła wyniknąć ta idea zaparcia się i po-  
święcenia, która odnowiła świat? kiedy  
słyszano taki głos: „Jeśli kto chce za  
Mną iść, niech sam siebie zaprze, bo kto-  
by chciał zachować duszę swoją, straci  
ją, a kto by stracił duszę swoją dla Mnie,  
znajdzie ją.“ Szyderstwem wezwanie to  
powitano, wydawało się ono wówczas,  
szaleństwem—i wszystkie potęgi ludzkie  
na stłumienie go powstały.

Jednak wkrótce świat uderzył czo-  
łem przed tem szaleństwem! Ale nie wa-  
hamy się rzec, że to uwielbienie, i wszy-  
stkie, które je wywołały cuda mądrości  
i mocy, mniejszym są dowodem boskości  
tej zasady, aniżeli owa pogarda i prześlado-  
wanie, któremi ją obrzucono. Zresztą,  
według zdrowej logiki można zdaje się  
wnioskować, że jeśli tej zasady przez trzy  
tysiące lat największe geniusze ludzkości,  
pomimo najusilniejszych poszukiwań, wy-  
myśleć nie mogły, lecz owszem coraz bar-  
dziej od niej się oddalały,—to jedynie dla  
tego, że umysł ludzki nie był zdolnym  
jej wynaleźć; a następnie kiedy potem,  
wśród najsilniejszej pod tym względem  
niemocy ludzkiej, jakiś człowiek obwieścił  
nagle tę zasadę światu, i pierwszy ją  
w czyn przeprowadził na sobie samym,  
i przemógł nią wszystkie przesady i na-  
miętności do tego stopnia, że zrobił z niej  
gwiazdę polarną rodzaju ludzkiego, — to  
znowu nie dla czego innego, jedno że ten  
człowiek był czemś więcej niż człowiekiem...  
że był Bogiem-Człowiekiem.

Odbudujmy w myśli świat pogański,  
przejrzyjmy go we wszystkich szczegółach,  
szukajmy w nich zasady umartwienia,  
nienawiści, pogardy, zaparcia się siebie,  
wyrzeczenia się całej natury, dla miłości  
jedynie Boga: — nie podobnego nie znaj-  
dziemy; ale przeciwnie, znajdziemy tam  
pod wszelkimi postaciami szacunek, mi-  
łość i ubóstwienie samego siebie. Najdo-  
skonalsi moralisci starożytni pogardzali  
cierpieniem, a chrześcijanie na nie się zga-  
dzają. Różnica między temi dwoma uczu-

ciami: wżgardą cierpień i zgodzeniem się  
na nie, stanowi miarę różnicy między fi-  
lozofią starożytną a Chrześcijanizmem.  
Wżgarda cierpień tchnie pychą, podziwia-  
niem własnej odwagi, własnej wartości:  
— O boleści, nie dbam o ciebie! — słowo  
fałszywe, pyszne, które zdaje się wyzy-  
wać niebo i uragać chłóście: słowo filo-  
zofów.—Rezygnacya zaś na cierpienia za-  
wiera w sobie myśl poddania się, uzna-  
wania winy, chęci przejednania, miłości:  
— Ojczy mój, jeśli można rzecz, niechaj  
odejdzie odemnie ten kielich; wszakże nie  
jako ja chcę, ale jako Ty!—słowo prawdzi-  
we, pokorne, pełne miłości; słowo Boskie.

Z tej fałszywej zasady ubóstwienia  
siebie, która była jakoby sercem filozofii  
ludzkiej, czerpano wszystkie fałszywe  
cnoty starożytne. Duma, odwaga, gniew  
nieukrócony, waleczny, gniewliwy, nieu-  
błagany, gwałtowny: to portret bohatera,  
Achillesa. Ambicyę czczono w osobie  
Aleksandra; morderstwo polityczne w oso-  
bie Brutusa; samobójstwo w osobie Ka-  
tona; patryotyzm, poświęcający cały ro-  
dzaj ludzki dla ojczyzny; miłość chwały,  
poświęcająca ojczyznę dla pychy jednego;  
przyjaźń, uczucie wyłączne, kiedy było  
zbrodnicze i potworne:—oto cnoty staro-  
żytne.

Jeśli chcemy wreszcie mieć pojęcie  
zupełne o ich wartości moralnej, zajrzyj-  
my, jak najmędrszy z filozofów urządza  
najmędrszą rzeczpospolitą. Trudnoby te-  
mu uwierzyć; a jednakże czytamy w Rze-  
czypospolitej Platona: 1-e Wspólność nie-  
wiał, 2-e poronienie, jeśli by która niewia-  
sta poczęła przed czterdziestym rokiem,  
3-e zabijanie dzieci złego składu, niepo-  
prawnych, lub zrodzonych bez pozwolenia  
prawa, 4-e potępienie cudzoziemców,  
5-e niewolnictwo.—Oto ewangelia filo-  
zofów.

Ewangelia Chrystusowa wymiotła  
wszystkie te brudy, zerwała maskę ze  
wszystkich tych cnót fałszywych, pod-  
niosła resztki prawdziwych cnót pierwo-  
tnych, które były jeszcze gruntem żywo-  
tnym społeczeństw, jako: sprawiedliwość,  
wstrzemięźliwość, szczerść, stałość,—lecz

już bezpłodne i ograniczone, odkąd szacunek ludzki stał się był jedynym ich celem i nagrodą; a stawiając świat na podstawie nowej, to jest na poświęceniu się, wyprowadziła z niej wszystkie owe konstelacje światła niebieskich, Boskie i życiodajne cnoty: pokorę, czystość, rezygnację, skrucę, przebaczenie uraz, miłość nieprzyjaciół, ubóstwo dobrowolne, braterstwo powszechne, gorli-

wość, o prawdę, Wiarę, Nadzieję, Miłość, grupę Niebieską, w której zawierają się wszystkie owe cnoty, a one same zawierają się w najwznioślejszej, w miłości Boga i bliźniego, obejmującej w jednym uczuciu Niebo i ziemię.

A wszystkie te cudowne cnoty, są to córki cudownej matki—Ewangelii.

(C. d. n.)



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Marka.

#### Uwagi moralne do Rozdziału VI.

1. I wyszedłszy stamtąd, przyszedł do ojczyzny swej: a za Nim szli uczniowie Jego.

Uczniowie Chrystusowi, opuściwszy swój kraj, rodziny i mienie, szli za swoim Boskim Mistrzem, gdziekolwiek się udał. Jego bowiem umiłowali nadewszystko, w Nim znaleźli Pana i Boga swego; nauczyciela, pasterza, ojca, przyjaciela i oblubieńca dusz swoich.

I my mamy pośród siebie Chrystusa rzeczywiście obecnego w Eucharystyi. I my, opuściwszy wszystko, pójdźmy za Nim, bo On jest Panem i Bogiem naszym, nauczycielem i przewodnikiem dusz naszych, Ojcem, opiekunem i oblubieńcem naszym.

2. A gdy przyszedł szabat, począł w bóżnicy nauczać: i wielu ich słuchając, zdumiewali się nad nauką Jego, mówiąc: Skądże temu to wszystko? a co to za mądrość, która mu jest dana, i takie cuda, które się dzieją przez ręce Jego.

Chrystus, spełniając swoje posłannictwo mesyańskie, przedewszystkiem nauczał drogi prawdy Bożej.

I my powołani do pójścia za Chrystusem uważajmy za swój główny obowiązek głoszenie Ewangelii.

Rzesze żydowskie, słuchając nauki Chrystusowej, zdumiewały się nad jej boską doskonałością. I my wtedy tylko

ujrzymy zbawienny skutek naszych kazań, jeżeli będziemy głosić nie słowa i mądrość ludzką ale Ewangelię Chrystusową.

Największy cud, jaki sprawuje Bóg wśród ludzi, to nawrócenie i przemiana ich serc. Cud ten będziemy oglądać i my, ale wtedy tylko, kiedy opuściwszy wszystko, pójdziemy za Chrystusem i będziemy głosić Jego Ewangelię słowem i życiem naszym.

3. Izali ten nie jest rzemieślnik, syn Maryi, brat Jakóba, i Józefa, i Judy i Szymona? Czyż i siostr Jego tu u nas nie masz? I gorszyli się z Niego.

Chrystus, będąc Bogiem, przybrał na siebie postać człowieka rzemieślnika. Uniżył się, aby niskich i wzgardzonych podwyższyć.

Tak winni czynić i uczniowie Jego, jeśli chcą odpowiedzieć godnie powołaniu swemu.

Kapłan, który się wywyższa, będzie sam poniżony i poniży tych, którym przewodniczy. I przeciwnie, ten który się poniża, będzie wywyższony i wywyższy tych, którzy go naśladowają.

Chrystus ukrył swoje Boskie pochodzenie wobec tłumów, nie szukał czi własnej, lecz miłością swą i pokorą pociągał za sobą wszystkich.

Kapłani też Chrystusowi nie powinni troszczyć się o cześć, jaka się należy ich wysokiemu posłannictwu i godności. Owszem, powinni szczerze jej unikać, bo tylko miłością, zaparciem się siebie i po-

niżeniem własnem mogą zyskiwać dla Chwały Bożej ludzi.

Tylko ludzie obłudni i żądni próżnej chwały nie mogą tej prawdy zrozumieć i gorszą się z pokory, którą się budować powinni.

4. A Jezus im mówił: że prorok nie jest bez czci, jedno w ojczyźnie swojej i w domu swoim, i między rodziną swoją.

Najwięksi geniusze ludzkości i naj-słynniejsi z cnoty mężowie byli zawsze wzgardzeni i prześladowani we własnej ojczyźnie, mieście i rodzinie. Takiemu też losowi podległ i Chrystus Pan.

Zazdrość, która pobudziła Kaina do zamordowania swego brata, pobudza też współrodaków i współmieszkańców wielkich mężów do prześladowania ich. Nie mogą oni znieść, aby ten, którego poczytywali za równego sobie umysłem i sercem, mógł górować nad nim mądrością i cnotą. Dla tego nienawidzą go.

Lecz jako Chrystus, pomimo że Go nienawidzono w ojczyźnie Jego, gorliwie pracował dla jej dobra, tak też i my: nie zrażajmy się wzgardą i prześladowaniami, jakie nas spotykają ze strony naszych rodaków, ale gorliwie pracujmy nad podniesieniem moralnem i materyalnem naszego kraju, bo zapłatą naszą zbyteń wielką jest On sam, sprawca wiary naszej, Jezus Chrystus.

5. I nie mógł tam uczynić żadnego cudu: jedno niewielu chorych kładąc ręce uzdrowił.

Chrystus wzgardzony w ojczyźnie swojej nie chciał tam czynić cudów na potwierdzenie Boskiego posłannictwa swego. Na nic bowiem nie przydadzą się cuda tym, którzy żywią zazdrość względem cudotwórcy. Cuda przydatne są tylko dla tych, którzy prostem i szczerem sercem szukają Królestwa Bożego i gotowi są je przyjąć z rąk Boga w sposób, jaki się Bogu podoba. Lecz ci, którzy nie

troszczą się o Królestwo Boże, ponieważ ziemia im wystarcza,—upatrują trudności nawet w największych darach i łaskach Bożych.

Mimo niewiary swych ziomek Chry-stus uzdrowił pośród nich kilku chorych. Bo miłosierdzie Jego nad nieszczęsnymi nie ma względu na złość i przewrotność ludzką.

Podobnie i my czynmy dobrze bez względu na wiarę i moralną wartość bliźnich.

6. I dziwił się dla niedowiarstwa ich; i obchodził miasteczka, okolicznie nauczając.

Dziwił się Chrystus niedowiarstwu ziomek swoich. Bo wszystkie okoliczne miasta zbiegały się, aby z Jego boskich ust usłyszeć słowa Boże i podziwiać to miłosierdzie, jakie Bóg uczynił nad światem, posyłając Mu Odkupiciela. Tylko rodacy i ziomekowie Chrystusa pozostali nieporuszeni i obojętni. Poczytywali oni wszystkich udających się do Chrystusa za głupich, ponieważ zazdrość zaślepiła ich i nie pozwoliła im poznać w Nim Syna Bożego i Zbawiciela świata.

Strzeżmy się tedy zazdrości, abyśmy nią powodowani nie wzgardzili tymi, których Bóg umiłował i uczył, bo kto taki mi gardzi, Bogu wzgardę wyrządza.

7. I wezwał dwunastu i począł ich po dwóch rozsyłać: i dał im moc nad duchami nieczystymi.

Chrystus sam wezwał i rozesłał apostołów swoich, aby głosili Ewangelię Jego. Dla tego w Kościele Chrystusowym nikt nie ma prawa głosić Ewangelii w imieniu Chrystusa, jedno ten, kogo On sam powoła i pośle. Nie znaczy to, żeby chrześcijanie nie mogli według swej woli głosić Ewangelii, owszem mogą i powinni. Lecz nie mogą jej głosić w imieniu Chrystusa, jako Jego posłowie. Do takiego głoszenia Ewangelii jest ustanowiony w Kościele Chrystusowym osobny urząd

kapłaństwa, do którego sam Chrystus wybranych powołuje.

Powołanie Chrystusa może być zwyczajne przez następstwo apostołskie i nadzwyczajne przez cudowne wezwanie, jak św. Franciszka z Asyżu, św. Teresy i t. p. Prawdziwość jednego i drugiego powołania poznaje się przez skutki. Z owoców ich poznacie ich, mówił Chrystus. Dlatego posyłając swoich Apostołów dał im moc nad duchami nieczystymi.

Kapłan, który nie ma mocy nad duchami nieczystymi, który nie obala panowania grzechu i szatana w duszach ludzkich, nie jest powołany przez Chrystusa, choćby głosił Jego Ewangelię i szczylił się następstwem apostołskim.

Jeśli tedy który z kapłanów, pracując bezowocnie na niwie serc ludzkich, czuje się nie powołanym, niech się modli, aby Go Chrystus powołał. Jeśliś nie powołany, mówi św. Augustyn, uczyni abyś był powołany.

8. I rozkazał im, aby nie na drogę nie brali, jedno tylko łaskę: ani trzosa, ani chleba, ani pieniędzy w trzosie.

Chrystus, posyłając Apostołów głosić Ewangelię, zabronił im mieć pieniądze lub w jakikolwiek bądź inny sposób zabezpieczać sobie utrzymanie. Staranie o mieszkanie, wyżywienie i odzież dla nich włożył Chrystus na tych, którym oni głoszą Ewangelię Jego.

Kapłani tedy i wysłańcy Chrystusowi powinni pamiętać o tem, że nie wolno im działać w imieniu Chrystusa i głosić Ewangelii Jego, jeśli są bogatymi i nie rozdali wszystkiego na ubogich.

Tembardziej nie wolno im ciągnąć zysków materialnych z głoszenia Ewangelii i spełniania swych obowiązków kapłańskich. Nie tylko więc nie powinni domagać się zapłaty za posługi religijne, ale nawet te dobrowolne ofiary, które im złożono na ich własne utrzymanie, obowiązani są rozdać na ubogich i dla dobra

ogółu. zaspokoiwszy wpierw konieczne własne potrzeby codzienne.

9. Ale aby się obuli w sandały, i nie obłoczyli dwóch sukien.

Wszelki zbytek w mieszkaniu, odzieży i pożywieniu kapłana winien być daleki od niego. Kapłan otoczony zbytkiem, nie może być miłośnikiem i głosicielem Ewangelii ubogiego Chrystusa.

10. I mówił im: gdziekolwiek wnijdziecie do domu: tam mieszkajcie, aż stamtąd wynijdziecie.

Chrystus zalecił Apostołom Swoim ubóstwo bez własności. Nie mają oni mieć nawet mieszkań na własność, tak jak ich Mistrz, który nie miał gdzie głowy skłonić.

Nie wolno tedy kapłanom Chrystusowym posiadać żadnej własności na tym świecie. Skarbem ich i perłą drogocenną jest podobieństwo do ubogiego i niemającego gdzie skłonić głowy swej Chrystusa, który powołał ich jako przyjaciół swoich do uczestnictwa w Boskiem posłannictwie swoim.

11. A którzybykolwiek was nie przyjęli, ani was usłuchali: wyszedźszy stamtąd, otrząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo im.

Ktoby nie przyjął wysłańców Chrystusowych, ktoby im pożałował kawałka chleba i skromnego kącika w domu swoim, ten wzgardziłby samym Chrystusem i Jego Ewangelią. Dla tego polecił Chrystus apostołom, aby nawet proch, który przyłgnał im do nóg w domu nieużytecznych chciwców, zwrócili im na znak, że nic nie uczynili dla Chwały Bożej i zbawienia dusz i że przeto nie będą mieli udziału w Królestwie Bożem i Chrystusowem.

Strzeżmy się tedy chciwości, która jak mówi Apostoł, jest korzeniem złego. Każdy chrześcijanin powinien poczuwać się do obowiązku składania ofiar na utrzymanie kapłanów; bo jeśli by nie chciał nic uczynić dla sprawy Bożej, nie będzie

miał cząstki w Królestwie Chrystusowym.

12. I wyszedłszy przepowiadali, aby pokutę czynili.

Głoszenie Ewangelii Chrystusowej Apostołowie rozpoczynali od przepowiadania pokuty, czyli żalu za grzechy i wewnętrznej przemiany człowieka. Bez pokuty bowiem nie podobna pojednać się z Bogiem.

Dla tego kapłani chcący spełnić godnie swój obowiązek względem dusz powierzonych swej pieczy, powinni przede wszystkim przyprowadzić je do prawdziwego żalu za grzechy i wewnętrznej odmiany serc, a dopiero potem uczyć ich drogi cnoty, jaką nam wskazał Chrystus życiem swoim, a Duch Święty skreślił jej obraz w księgach Ewangelii.

13. I wyrzucali wielu czartów, i wielu chorych olejem namaszczeni i uzdrawiali.

Apostołowie, posłuszni we wszystkim zleceniom Chrystusa, przepowiadali Ewangelię Jego skutecznie t. j. burząc królestwo szatana i przychodząc z pomocą cierpiącej ludzkości.

I my, jeśli pilnie będziemy przestrzegać przykazań Chrystusowych, zawartych w Ewangelii, oglądamy obfite owoce naszej pracy.

Apostołowie uzdrawiali chorych za pomocą ustanowionego przez Chrystusa Sakramentu Ostatniego Olejem Świętym Namaszczenia.

Kapłani też Chrystusowi, nie w inny sposób przyniosą ulgę cierpiącej ludzkości, jak udzielając sakramenta ustanowione przez Chrystusa tym, którzy ich potrzebują. Kapłani obowiązani są przyczynić się do ogólnej cywilizacji i kultury społeczeństwa, ale wszystkie ich starania w tym kierunku nie odniosą pożądanego skutku, jeśli zaniedbają najgłówniejszego swego obowiązku — udzielania wiernym Sakramentów świętych.

(C. d. n.)





# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

Tajemnica Ubiczowania Chrystusa i duchowe uczestnictwo w niej N. Maryi Panny.

### I.

(C. d.)

Więc znowu prowadzą Chrystusa do Piłata, a ten znowu ma kłopot, którego — jak sądził — już pozbył się dzięki swej rozumnej polityce. Cóż począć wobec tego? Co mówić należy? Jakie znaleźć wyjście z tak trudnego położenia? Przedewszystkiem znowu odzywa się w nim sumienie i daje o sobie głośne świadectwo, które nie jest pozbawione swojego znaczenia. Potrzeba było, by świadectwo to, złożył starosta; dobrze więc, że powtórzy je raz jeszcze. A przytem składając je Piłat, chociaż mówi i działa z własnej i nieprzymuszonej woli, nieświadomie jednak ulega w tem wyznaniu swoim wpływowi wyższej siły. „A Piłat, — powiada Ewangelia, — zwoławszy przedniejszych kapłanów i przełożonych ludu, rzekł do nich: Przywieśliście mi tego człowieka, jakoby lud odwodzącego; a oto ja pytając przed wami, nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę kładziecie; ale ani Heród, bom was do niego odsyłał; a oto nie uczyniono mu nic godnego śmierci.“<sup>1)</sup>

Próżne tłumaczenie! W oczach tego tłumu rozdrażnionego, Chrystus jest winien, bo ten tłum tak chce, bo wodzom jego i podżegaczom tego potrzeba. Wtedy znękanemu i już niesprawiedliwemu sędziemu, chociażby sam nie chciał, przychodzi na myśl nowy wybieg. Możliwy, w takim położeniu, litować się nad nim,

gdyby nie był do tego stopnia nędzny moralnie.

Był zwyczaj u Żydów, że co roku, w święto Paschy, wypuszczano na wolność, stosownie do wyboru i żądania ludu, jednego ze złoczyńców, odsiadujących karę w więzieniu lub oczekujących wyroku dla siebie. Zwyczaj ten zachowywał się tradycyjnie na pamiątkę dwojakiego za dni Mojżesza wyzwolenia i ocalenia: pierwotnych żydowskich, zachowanych od powszechnej zagłady pierwotnych egipskich, i wszystkiego Izraela, wyprowadzonego z niewoli. W czasie gotującej się Męki Chrystusa, Piłat miał w więzieniu jednego „znacznego więźnia,“<sup>1)</sup> który był winien zarazem kradzieży, rozruchów ulicznych i mężobójstwa.<sup>2)</sup> Wszyscy czterej Ewangelisci pilnie przechowali nam jego imię. Ten nieszczęśliwiec nosił imię Barabbasz, co znaczy po hebrajsku „syn ojca“. Już samo to imię było dziwne, a również dziwne i to, że nosił je ten właśnie złoczyńca, który za chwilę miał być — w łasce współstwa — wyżej postawiony nad Chrystusa.

„Syn Ojca“! Wszakże to własne Imię Chrystusa, Syna takiego Ojca, któremu niema równego, Syna Przedwiecznego Ojca Przedwiecznego, Syna Boga rodzącego się z Ojca Boga! Bezwątpienia jest to Imię Chrystusa. Ale jest to również imię nasze, imię wspólne wszystkim synom Adama, pierwszego ojca rodzaju ludzkiego, — ojca, który w grzech swój i upadek wciągnął wszystko potomstwo swoje. Dlatego my wszyscy, pochodzący od takiego ojca, jesteśmy — jak on przywłaszczycielami, buntownikami i mężobójcami. Przywłaszczycielami, świadomie przynajmniej w zamiarze, choć bez skutku, przywłaszczając sobie wiedzę, niepodległość i chwałę Bożą. Buntownikami, targając się na władzę w najwyższym stopniu prawowitą, jaką jest władza Boga, i gwałcąc prawo najświęt-

<sup>1)</sup> Łuk. XXIII, 13-15.

<sup>1)</sup> Mat. XXVII, 16.

<sup>2)</sup> Łuk. XXIII, 25.

sze, jakim jest Jego Wola. Wreszcie jesteśmy mężobójcami, bo sami rodząc się umarłymi dla życia Bożego, jedni zadajemy śmierć duchową tym, których rodzimy, — drudzy, jeśli nas Bóg wezwał do życia w dziewictwie, zadajemy śmierć tym, których gorszymy. Skutkiem grzechu, z natury, jesteśmy po stronie, albo jak mówi Zbawiciel „z ojca dyabła,” który przez swoją nienawiść do Słowa Wcielonego „jest mężobójcą od początku.“<sup>1)</sup> Tem samem przeto wszyscy ci „synowie ojca“ są złoczyńcami i więźniami, uwikłanymi w nieprawość i w mroczne sidła szatana.

To jest tajemnica Barabasza. O Jezusie Piłat, ukazując Go tłuszczy, powie niebawem: „Oto człowiek.“<sup>2)</sup> O Barabaszu można powiedzieć: „Oto rodzaj ludzki.“ Żydzi będą wołali: „Strać Jezusa, a wypuść nam Barabasza;“<sup>3)</sup> w ich ustach jest to niesprawiedliwość potworna. A przecie, w wyższym porządku rzeczy, na mocy wyroku zapadłego w świątnicy Sprawiedliwości Bożej, tak postanowione zostało, że Jezus ma być stawiony na równi z Barabaszem że właśnie w tę uroczystość Paschy jeden lub drugi ma być ukrzyżowany. Jeśli wypuszczony zostanie niewinny, to winowajca zatrzymany będzie w więzieniu; jeśli nie umrze Adam Niebieski — Chrystus, to Adam ziemski nigdy nie powstanie z tej śmierci, w której pogrążony leży. I przeciwnie, jeśli Jezus, Syn Boga Ojca, będzie zatrzymany i ukrzyżowany zostanie, Barabasz, syn ojca człowieka, będzie ulaskawiony i zbawiony.<sup>4)</sup>

O najniewinniejszy i najstodszy Jezus, prawdziwy Jakóbie nasz, zgódź się na chwilę przyjąć kosmatą, wstrętną, prawie zwierzęcą postać Ezawa i takim miłościwem Boskiem podejściem racz dla nas wyjednać u wspólnego Tobie i nam Ojca naszego to najwyższe, skuteczne

i nieodwołalne błogosławieństwo Jego, które ustanawiając Ciebie dziedzicem, zapewni przez to samo Twemu duchownemu potomstwu dziedzictwo wieczne. Przez łaskę i wiarę otworzy wstęp do tego potomstwa dla tych nawet, którzy — poludzku mówiąc — zdawali się być „synami wydziedziczonych.“<sup>1)</sup>

Tak więc cudem wszechmocnej mądrości, której imię Opatrzność, nienawiść służy tutaj miłości, — nieprawość spełnia dzieło sprawiedliwości, — piekło, z którego natchnienia wszystko się dzieje w tej zamianie, mimo swej woli wykonywa wyroki Boskie. Ta jest wewnętrzna strona historii Barabasza, strona jej tajemna i niebieska. Lecz wszystko to, lubo dokładnie wiadome Chrystusowi i zapewne objawione Maryi, dla innych, a zwłaszcza dla Żydów i Piłata, pozostaje tajemnicą. Skutkiem tego zewnątrz i w porządku rzeczy widzialnych i dotykalnych, wypadki tutaj rozwijają się swoim naturalnym porządkiem, zachowują swój własny przyrodzony charakter, sprawują swoje własne naturalne skutki.

A więc rzesza, pobudzona przez kapłanów przedniejszych i idąc za danem jej hasłem, woła: „Wypuść Barabasza, żądamy Barabasza!“ „Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem?“ pyta rzymski starosta. A rzesza woła: „Niech będzie ukrzyżowany!“<sup>2)</sup>

Niepokój i udręczenie Piłata wzmagają się coraz bardziej; starosta widocznie poczyna głowę tracić. Chce i nie chce zarazem; nie śmie powiedzieć ani tak, ani nie. Ale w ustępstwach już zaszedł zbyt daleko, by zdołał jeszcze nie ustąpić zupełnie. „Tych, którzy ustępują za obowiązkami, — mówi Psalmista, — powiedzie Pan z działającymi nieprawość.“<sup>3)</sup> Te słowa spełniają się w zupełności na nieszczęsnym Piłacie. Sumienie jeszcze w nim nie zamarło; nie umie on jednak być mężnym; nie chciałby być złym i w rze-

1) Jan VIII, 44.

2) Jan XIX, 5.

3) Łuk. XXIII, 18.

4) Ob. „Traité de la Croix par Duguet.

1) Ks. Rodz.

2) Mat. XXVII, 22. 23.

3) Ps. CXXVII, 5.



ŚWIĘTA RODZINA.

Obraz G. Gagliardi.

W pięknym tem malowidle współczesny artysta włoski z wielkim wdziękiem i odczuciem prawdy przedstawił pełne radości i niewymownego szczęścia życie Świętej Rodziny.

czy samej złym nie jest zupełnie. Dlatego mimo oczywistą próżność poprzednich wybiegów swoich, chwyta się jeszcze trzeciego.

Na wrzaski zapamiętałej rzeszy, wołającej: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!“<sup>1)</sup> Piłat, znaglony głosem sumienia, odpowiada: „Cóż wždy złego Ten uczynił? Żadnej przyczyny śmierci w nim nie znalazłem.“<sup>2)</sup> Ale natychmiast, jakby uląkłszy się odwagi swojej, poniża się do nowego ustępstwa i powiada: „Skarzę go tedy i wypuszczę.“<sup>3)</sup> Skarzę? Za co? Kiedy sam wyznaje, iż żadnej w Nim winy nie znajduje, godnej karania. Prawda, nieszczęsny Piłat mówi do siebie, że wypuści Chrystusa; ale i to powód najniesprawiedliwszy, bo niewinności istotnej karać niewolno. Zachowanie sprawiedliwości wydaje się Piłatowi niepodobieństwem: potrzeba by w danym razie wystawić siebie na niebezpieczeństwo, zdobyć się na pewną ofiarę, przewyższającą miarę nędzy takiego człowieka, jakim był Piłat. Gdy szaf zaciekłości ogarnie cały naród, zwierzchnik musi pod pewnym względem liczyć się z takim jego nastrojem. Piękna rzecz — uczciwość, i Piłat chciałby być uczciwym, ale do tego potrzebna jest silna wola i bez roztropności w wychodzeniu ze zdziwiałym tłumem. Piłata nie stać było na to; więc robi straszne ustępstwo na rzecz tego tłumu; boi się jego namiętnej zaciekłości; jego krzyki i złość przerastają miarę słabości starosty rzymskiego. Więc powiada: „Skarzę,“ czyli ubiczuję Chrystusa, „i wypuszczę.“ Na ten wniosek starosty, podnoszą się jeszcze większe wrzaski:

„A oni nalegali głosy wielkimi,—powiada Ewangelia,—żądając, aby Jezus był ukrzyżowany i wzmacniały się głosy ich.“<sup>4)</sup> Nie chodzi tutaj o skaranie, wołają, chociażby najsroźsze, chociażby szczytem było barbarzyństwa i zdziczenia: my żądamy śmierci tego Nazarejczyka, śmierci bezwzględnej, jawnej i sromotnej, śmierci na krzyżu!...

Piłat, kiedy już chciał sprzeniewierzyć się i obowiązkowi swego urzędu i swemu sumieniu, lepiej uczyniłby to bez tego kompromisu nędznego. Chrystus, wydany przez niego Żydom, byłby poszedł na śmierć, ale ominęłyby Go przynajmniej wstępne katusze. Ukoronowanie cierniem nie nastąpiłoby z pewnością, a prawdopodobnie i na ubiczowanie nie byłoby nawet czasu, bo wrogom Chrystusa pilno było ujrzyć Go na Krzyżu. Ale na takiej nizkości, do której spadł Piłat, człowiek przestaje być panem siebie, nie jest zdolny nawet zastanowić się nad wartością swych czynów. W swoim zaślepieniu obiecuje sobie, że gdy poleci ubiczować Oskarżonego aż do krwi, rozbroi przez to zawziętość Jego nieprzyjaciół i w pospólstwie obudzi szlachetne uczucie litości. Daje więc rozkaz uprowadzenia Zbawiciela na miejsce biczowania. „Wtedy wziął Piłat Jezusa i ubiczował,“<sup>5)</sup> mówi Ewangelia, przypisując Piłatowi ubiczowanie Chrystusa, jak gdyby wykonał je sam własnoręcznie. I słusznie, bo co dzieje się z naszego rozkazu, dzieje się przez nas. Lecz przypatrzmy się już szczegółom tej straszliwej męki.

*C. d. n.*

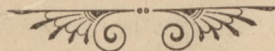
1) Łuk. XXIII, 21.

2) Łuk. XXIII, 22.

3) Łuk. XXIII, 22.

4) Łuk. XXIII, 23.

5) Jan XIX, 1.



# Dzieło Miłosierdzia.

## ŻYCIE DUCHOWNE.

### Rozdział III.

#### Środki do usunięcia głównych przeszkód w życiu duchownem.

(C. d.)

Z tego, co powiedzieliśmy o pojmowaniu i praktyce pokuty w różnych wiekach Kościoła, musimy przyjść do wniosku, że w ten sposób pojęte i stosowane zadośćuczynienie zupełnie chybiało swego celu, gdyż było przeciwne samej istocie zadośćuczynienia. Zadośćuczynienie, według nauki Kościoła, jak mówiliśmy wyżej, powinno być naprawą zniewagi wyrządzonej Bogu — naprawą, której grzesznik dopełnia, wykonywając dobre uczynki, włożone nań przez spowiednika. W takim określeniu tkwi błąd zasadniczy; bo zadośćuczynienie względem Boga, czyli pokuta, nie może zależeć od spowiednika ani być dowolnie określone przez niego. Jest to obowiązek samego penitenta, — obowiązek oparty na miłości ku Bogu, która powinna być jedyną normą, jedyną zasadą wynagrodzenia Mu zniewag wyrządzonych. Nie spowiednik zatem, ale sumienie i serce penitenta winny mu dyktować, co ma czynić, aby wynagrodzić Bogu zniewagi, jakie Mu wyrządził przez swoje grzechy. Taka jest natura zadośćuczynienia, czyli pokuty, i tylko w ten sposób rozumiana pokuta prowadzi do pożądaných owoców, które Apostoł wyraża w tych słowach: „Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy.“<sup>1)</sup> Zerwanie na-

zawsze z grzechem dla miłości Boga i dążenie do coraz wyższej doskonałości wewnętrznej — ta jest istota prawdziwej pokuty. Pokuta w ten sposób pojęta i stosowana w praktyce, ma wpływ na dalsze życie człowieka i coraz więcej zbliża go do Boga. Kierownicy Kościoła inaczej stosowali ją w praktyce: zbyt ciężko karali pragnących nawrócenia grzeszników. Stąd zacierali w duszach mas wierzących prawdziwe pojęcie o Bogu; przedstawiali Go jako tyrana, który pożąda zemsty nad grzesznikiem, a tem samem oddalali ludzi od Boga. Sakrament Pokuty przestał być dźwignią dla upadłych moralnie; zamienił się dla wszystkich na ciężkie jarzmo bez istotnego znaczenia dla poprawy życia; gdy zaś w wieku XVI przysłała reformacja, odrzuciła ten Sakrament całkowicie.

Nadto zadośćuczynienie, jak my je rozumiemy, zawiera w sobie obowiązek naprawy krzywd, wyrządzonych bliźniemu. Miłość Boga ma swoją drugą stronę związaną ze sobą istotnie, od siebie nieodłączną, a mianowicie miłość bliźniego. Z tego względu grzech, czyli zniewaga Boga, łączy się zazwyczaj z krzywdą bliźniego, z krzywdą moralną lub materyalną. Nie wystarcza więc tylko naprawa stosunku człowieka względem Boga; należy oprócz tego naprawić zło wyrządzone bliźnim. O ile grzech penitenta był dla nich zgorszeniem, o tyle winien je naprawić szczerem nawróceniem, poprawą życia, wypełnianiem cnoty przeciwnej dawnym grzechom. Jeśli grzech penitenta był tej natury, że wyrządził bliźniemu krzywdę na sławie, wtedy należy ją poprawić, odwołując oszczerstwa. Gdy zaś grzech wyrządził bliźniemu krzywdę — materyalną, należy ją, w miarę możliwości, wynagrodzić pokrzywdzonemu.

Oto całość pokuty, czyli zadośćuczynienia: powrót do Boga i naprawa krzywdy bliźniego. W tak pojętem i stosowanem zadośćuczynieniu niema ekskomunik ani odsuwania grzeszników na całe lata, a nawet na całe życie, od Sakra-

<sup>1)</sup> Efez. IV. 23. 24.

mentów, co przeciwne jest duchowi Chrystusowemu, duchowi miłości i przebaczenia,—niema oddalania ludzi od źródła życia duchownego, a tem samem niema popychania ich do zupełnego upadku pod względem moralnym. Ale są rzeczy mające wartość istotną, do których pokuta winna prowadzić: przywrócona, częstokroć silniejsza niż przed upadkiem, miłość względem Boga i czynna miłość bliźniego, na czem polega życie duchowne, co stanowi istotę religii Chrystusowej.

Wyjaśniliśmy już i poznaliśmy materję Sakramentu Pokuty, czyli na czem polegają i jakimi być winny rachunek sumienia, skrucha, Spowiedź i zadośćuczynienie. Należy teraz słów parę powiedzieć o formie, ministrze i czasie ustanowienia tego Sakramentu.

Różne Kościoły chrześcijańskie w różny sposób ułożyły formułę rozgrzeszenia i towarzyszące mu modlitwy. Praktyka Kościoła Zachodniego, oprócz istotnych słów, które mają moc odpuszczania grzechów, czyli oprócz istotnej formy rozgrzeszenia, przepisuje również pewne modlitwy przed i po rozgrzeszeniu, a słowa istotne dopełnia i tworzy razem z niemi stałą formułę rozgrzeszenia, w której uwzględnia pewne poglądy tego Kościoła na jego władzę i wyrobioną wiekami karność kościelną. W Kościele Zachodnim, po wyznaniu grzechów przez penitenta, kapłan odmawia nad nim następujące dwie modlitwy: „Niech Bóg Wszechmogący zmiłuje się nad tobą, odpuści ci grzechy twoje i doprowadzi cię do żywota wiecznego. Amen. Przebaczenia, rozgrzeszenia i odpuszczenia grzechów twoich, niech ci udzieli Wszechmogący i Miłosierny Pan. Amen.“ Poczem odmawia formułę rozgrzeszenia: „Pan nasz Jezus Chrystus niech cię rozgrzeszy, i ja, mocą Jego władzy, rozgrzeszam cię od wszelkich więzów klątwy, zawieszenia i interdaktu, o ile mogą ci ty potrzebujesz. Następnie, ja ciebie rozgrzeszam z grzechów twoich,

w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.“ Po rozgrzeszeniu kapłan odmawia nad penitentem modlitwę: „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, za usługi Błogosławionej Maryi Dziewicy i wszystkich Świętych, cokolwiek uczynisz dobrego albo ucierpisz złego, niech ci będą na odpuszczenie grzechów, pomnożenie w łasce i nagrodę życia wiecznego. Amen.“ Wreszcie, dając pukaniem znak penitentowi do odejścia, kapłan powiada: „Idź w pokoju i więcej nie grzesz.“ Modlitwy przed formułą rozgrzeszenia; modlitwa po niej nie należą do istoty rozgrzeszenia, jak również nie wszystkie słowa układu samej formuły. Forma istotna, od której zależy odpuszczenie grzechów, zawiera się w tych słowach: „Ja ciebie rozgrzeszam z grzechów twoich w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.“ — To jedno zdanie wystarcza do ważności rozgrzeszenia i jest bezwzględnie konieczne.<sup>1)</sup>

Zdanie to dokładnie wyraża, dla czego mianowicie Chrystus nadał władzę Apostołom, gdy mówił do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego. Których odpuście grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane,“<sup>2)</sup>—z drugiej zaś strony zdanie to jasno wyraża właściwy skutek Sakramentu Pokuty, którym jest odpuszczenie grzechów.

Ministrami Sakramentu Pokuty są tylko kapłani i biskupi, z bezwzględnem wyłączeniem wszystkich innych osób. Chrystus tylko Apostołom dał władzę „związywania“ i „rozwiązywania,“ a przez nich ich spadkobiercom w charakterze kapłańskim. Taka jest, od początku, niezmienna nauka Kościoła Chrystusowego.<sup>3)</sup> Wszystkie oddzielne Kościoły, istniejące od pierwszych wieków, o ile zachowały u siebie Sakrament Pokuty, nauczają, że władzę rozgrzeszania posiadają sami tylko kapłani i biskupi, którzy otrzymali święcenie kapłańskie

1) Conc. Trident. sess. XXIV, c. 3.

2) Jan XX, 22.

3) Conc. Trid. Sess. XIV, cap. VI, c. 10.

lub biskupie od biskupów, zachowujących nieprzerwane następstwo pełności kapłaństwa od Apostołów. Kościół zaś rzymsko-katolicki budując swoją naukę, karność kościelną i wszystkie zwyczaje na idei papieżstwa, wprowadził w tej mierze wielką różnicę od innych Kościołów. Uważając papieża jako głowę i fundament Kościoła, konsekwentnie z tą zasadą naucza, że do ważności rozgrzeszenia potrzebne jest kapłanowi pozwolenie biskupa, który znowu swoją jurysdykcję i moc upoważniania podwładnych mu kapłanów otrzymuje od papieża. Według tej nauki, nie wystarcza przyjęcie Sakramentu Kapłaństwa, nie mają dostatecznej mocy wkładania rąk na przyjmującego święcenia kapłańskie słowa biskupa udzielającego święceń: „Weźmij Ducha Świętego, którym odpuszczisz grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymasz, są zatrzymane,—ale nadto—do ważności rozgrzeszenia—absolutnie potrzebne jest kapłanowi pozwolenie biskupa, któremu jurysdykcji udzielił papież. Według tej nauki, wszelka władza kapłańska, a więc i moc odpuszczania grzechów, nie płynie od Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa, ale od papieża. Bo Sam Chrystus, według tej nauki, nie może przebaczyć win grzesznikowi, którego rozgrzesza kapłan, nie mający pozwolenia od biskupa, a w zasadzie od papieża. Co więcej, Kościół rzymsko-katolicki, zbudowany na papieżstwie, wyjął niektóre grzechy z pod jurysdykcji kapłanów i zarezerwował je biskupom, niektóre zaś wyjął nawet z pod jurysdykcji biskupów i zarezerwował je papieżowi. A więc kapłani rzymsko-katolicki, nawet aprobowani przez biskupów, nie mają władzy rozgrzeszania niektórych grzechów; to samo i biskupi; winni tych grzechów muszą prosić o rozgrzeszenie samego papieża. Jest to gwałt zadany mocy sakramentalnej. Jest to utrudnianie grzesznikom oczyszczenia się z grzechów—gwoździ centralizacji w papieżu władzy kapłańskiej i wogóle wszelkiej władzy duchownej.

Naszem zdaniem, pełność władzy

kapłańskiej jest w Chrystusie, z Chrystusa płynie na wszystkich kapłanów i biskupów. Każdy więc kapłan, ważnie wyświęcony przez biskupa, i każdy biskup, mający nieprzerwane następstwo od Apostołów, już na mocy Sakramentu Kapłaństwa, na mocy tego, że są kapłanami, ważnie rozgrzeszają. Nie oni bowiem rozgrzeszają, ale Chrystus przez nich,—który w tym celu ustanowił w swoim Kościele stan kapłański, by przezeń sprawować dzieło odrodzenia i uświęcenia ludzkości. Taka jest od początku nauka i praktyka Kościoła Chrystusowego. Ani w Ewangelii, ani w Listach Apostolskich, nigdzie nie znajdujemy wzmianki, żeby Apostołowie brali władzę rozgrzeszania lub inne władze kapłańskie od Piotra; dla nich wszystkim był Chrystus. Na tym węgielnym Kamieniu i my opieramy naukę naszą; od tego Najwyższego Kapłana przez pośrednictwo kapłanów nieprzerwanie idących od Apostołów, czerpiemy wszelką moc Sakramentalną i władzę kapłańską. „Budujemy się na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem Sam Jezus Chrystus.“<sup>1)</sup> który „jest Pasterzem i Biskupem dusz naszych,<sup>2)</sup>—jak powiada Duch Święty.

Wreszcie, co się tyczy czasu ustanowienia Sakramentu Pokuty, pewną jest rzeczą, że Chrystus ustanowił go po Zmartwychwstaniu Swojem, niezadługo przed wstąpieniem do nieba. Jest to powszechna nauka Kościoła, oparta na świadectwie Ewangelii. „Gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów,—powiada Jan św. w swojej Ewangelii,—a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam.“<sup>3)</sup> W tych słowach dał

1) Efez. II, 20.

2) I Piotr. II, 25.

3) Jan. XX, 19—21.

Apostołom do zrozumienia, że widzialne obcowanie Jego z nimi ma skończyć się wkrótce, że odtąd apostołami Jego dzieła na świecie mają być oni. W tych słowach dał im do zrozumienia, że władzę, jaką ma od Ojca, i posłannictwo, które Mu zwierzył Ojciec, przeleje na nich w ten sposób, iż będzie przez nich działał do końca świata. Władza zaś i posłannictwo Chrystusowe mają swój wyraz całkowity w udzielaniu Ducha Bożego i odpuszczania grzechów. Dlatego Chrystus, wyrażając symbolem i stwierdzając słowami to co przed chwilą zapowiedział Apostołom, natychmiast „tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego. Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane.“<sup>1)</sup> Była to druga władza kapłańska, udzielona Apostołom. Przed śmiercią swoją, w chwili ustanowienia Tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu, Chrystus dał im władzę wznawiania i przedłużania, pod postaciami chleba i wina, Niekrwawej Ofiary. Tutaj swoim tchnieniem daje im Ducha Świętego i udziela mocy odpuszczenia grzechów w tymże Duchu. Wtedy, jak naucza Kościół, Chrystus ustanowił Sakrament Pokuty.<sup>2)</sup>

Taki jest całokształt nauki o drugim środku do usunięcia przeszkód w życiu duchownym, a mianowicie o Sakramencie Pokuty.

Gdy wnikamy w myśl Chrystusa, jaką miał przy ustanowieniu tego Sakramentu, przekonywamy się, że w nim prawdziwie,—jak mówi Psalmista,—„miłosierdzie i prawda spotykają się z sobą, a sprawiedliwość wita się z pokojem.“<sup>3)</sup> Ludzie podziwiają częstokroć prawodawstwa ludzkie i mądrość trybunałów ludz-

kich, lubo na nich wypisane są straszne słowa: Sprawiedliwość i kara. Tutaj zaś, nad trybunałem Pokuty, jaśniej napis przedziwny: Miłosierdzie. Tutaj, jako sędzia, powinien zasiadać kapłan, przyobleczony w doskonałość Chrystusa, która z natury swej jest miłością i miłosierdziem i zna tylko przebaczenie. Tutaj niema świadków ani oskarżycieli; świadkiem i oskarżycielem jest sam winowajca. Tutaj wszystko od niego zależy: jeśli przyzna się do występku i uzna swój błąd, nie będzie karany; lecz odejdzie ulaskawiony ze słowami pokoju: „Idź więc nie grzesz.“ Potrzeba tylko przyjść, upokorzyć się, wyznać swoją nędzę, aby doznać „pokoju Bożego, który przewyższa wszelki zmysł, strzeże serc ludzkich i myśli w Chrystusie Jezusie.“<sup>1)</sup>

(C. d. n.)

1) Filip. VI, 7.



1) Jan. XX, 22. 23.

2) Conc. Trident. sess XIV, c. 1.

3) Ps. LXXXIV, 11.